stilgar

Ale...

Rozdział 8

Nie mogłem w to uwierzyć! Taka dziewczyna jak Diana! Świetnie nam się tańczyło i rozmawiało wczoraj. Byłem umówiony z nią na kolejną randkę! Byłem taki szczęśliwy!

Wstałem z łóżka i udałem się do kuchni na śniadanie.

Ewa już tam była. Miała na sobie koszulkę i jakieś krótkie spodenki.

— Ktoś jest dzisiaj w dobrym humorze — powiedziała
— W bardzo dobrym. Wczoraj było super!
— Dianie też się podobało
— Tak! Ona jest najlepsza!
— I komu to zawdzięczasz?
— Dzięki, Ewa! Naprawdę! Taki byłem głupi… miałaś rację!
— Dalej jesteś — zaśmiała się
— Nie będę się kłócił. A co z Markiem?

— Śpi. Pewnie będzie spał do jutra. Zmęczył się, biedaczek…
— Nie wątpię...
— To jak mi podziękujesz, głuptasie? — powiedziała, wysuwając stopę do przodu, co nie uszło mojej uwadze
— Chcesz, żebym…

Ewa zamiast odpowiedzieć, głośno cmoknęła ustami. Byłem zupełnie zszokowany.

— Mam… w stopę? Ale… co jak ktoś zobaczy?
— Kto ma zobaczyć?
— Mama?
— Pojechała do miasta, wróci po południu. Nikogo nie ma w domu prócz nas.
— Ale… — chciałem zaprotestowac, ale wiedziałem, że to nie ma sensu. Jak ona coś chciała, to mogła sobie to po prostu wziać. Jeśli i coś prosiła, to lepiej było zrobić jak chciała.

Uklękłem przed nią na podłodze. Zniżyłem twarz prawie do podłogi i położyłem usta na skórze jej stopy. Ewa wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

— Nic nie słyszę… — powiedziała
— Dziękuję — powiedziałem, całując jej stopę — Naprawdę.

Po kolejnym pocałunku jej stopa nagle powiększyła się do kolosalnych rozmiarów. Znowu byłem mały!

— Dlaczego? Co zrobiłem źle? — zawołałem, patrząc do góry na moją, teraz gigantyczną, siostrę.
— A co mówiłeś wczoraj, jak cię wyciągnęłam z buta?
— Żeby… to przełożyć na później — powiedziałem zrezygnowanym głosem
— Już jest później — zaśmiała się
— Ale… no dobra, niech będzie. Zrobię jak mówisz.
— Bardzo dobry pomysł. Szybko się uczysz. Widać zmniejszanie dobrze działa na rozum

Zignorowałem te zaczepki i zamiast tego zapytałem

— Długo to potrwa? Kiedy mnie powiększysz?
— Za tydzień, może dwa.
— DWA TYGODNIE? ZWAR…. Dlaczego?
— Już skończyłeś mi dziękować?

Podniosła mnie dwoma palcami i postawiła na wierzchu stopy.

— Do dzieła, braciszku.

Znowu uklękłem i zaczałem całować. Było to dziwne uczucie - zupełnie jakbym całował ziemię. Z tym, że ziemia była miękka, ciepła i miała kolor opalonej skóry. Dwa tygodnie! Nie wiedziałem, czy to miał być żart czy nie… Miałem nadzieję, że tak

Po kilku minutach całowania, Ewa wstała

— Dobra, wystarczy, muszę iść się ubrać.

Nie zdołałem się utrzymać na jej stopie i spadłem na zimną podłogę. Ewa wyszła z kuchni

— Hej! A co ze mną? — zawołałem. Nie wiedziałem, co mam zrobić. Kuchnia była olbrzymia. Sama podłoga miała pewnie kilka hektarów. Pewnie dojście gdziekolwiek zajęłoby mi kilka godzin. Zresztą, gdzie miałbym iść?

Po kilkunastu minutach Ewa wróciła. Widziałem ją już z daleka. Szła, wysoka, pewna siebie, piękna. Była boginią i dobrze o tym wiedziała. I to wszystko dzięki jednemu zaklęciu! Nie wiem co by zrobiła, gdyby miała całą księgę. Na stopach miała te czarne baleriny, które kupiliśmy niedawno. Jej nogi ciągneły się w nieskończoność, niczym dwie wieże.

A kim byłem ja? Robaczkiem na podłodze. Takim małym, że nawet by nie zauważyła, gdyby mnie rozdeptała. Miałem nadzieję, że tego nie zrobi, ale kto ją tam wiedział.

Zatrzymała się, gdy byłem między jej stopami. Była taka potężna, przez to miałem wrażenie, żę jestem jeszcze mniejszy niż byłem.

Zdjęła jednego buta

— Wskakuj — powiedziała
— Do środka?
— Tak. Idę do Doroty.
— Ale…
— Co? Nie chcesz iść ze mną? Wolisz zostać tutaj, na podłodze? Jak chcesz…

Wzdrgnąłem się na samą myśl o spędzeniu całego dnia na tej zimnej podłodze. Zanudziłbym się na śmierć. Z dwojga złego…

— Nie o to chodzi — powiedziałem — Ten but jest za wysoki! Nie dam rady wejść do środka!

Ewa się zaśmiała. Jej buty były bez obcasa, bez platformy - zwykłe, płaskie baleriny. A mimo to krawędź buta była dla mnie za wysoka! Bez ostrzeżenia, jej stopa spadła na mnie, a palce zacisnęły się wokół mojego malutkiego ciała. Podniosła mnie i wrzuciła do buta… nawet się nie musiała schylać!

Spadłem na znajomą i miękką powierzchnię. Nie czekając aż znajdę sobie jakiś bezpieczny kąt, Ewa założyła buta z powrotem. Znowu zostałem zgnieciony. I z każdym jej krokiem byłem zgniatany coraz bardziej.

Nie bolało to nawet tak bardzo. Już się przyzwyczaiłem. Może jeśli będę się starał to mnie szybciej wypuści?

Z lekkim wahaniem… pocałowałem podeszwę jej stopy.

Ku mojemu zaskoczeniu, Ewa zatrzymała się.

— Czy ty… własnie pocałoweś mnie w stopę? — zapytała

Nie wiedziałem gdzie była, pewnie gdzieś na ulicy. Ciekawe czy ktoś słyszał jak zadaje takie pytania w kierunku swojego buta. Bardziej zaskoczyło mnie jednak to, że w ogóle to poczuła.

— T — t-tak — odpowiedziałem nieśmiało

— Miałam rację. Zmniejszanie naprawdę dobrze na ciebie działa! Nie przeszkadzaj sobie.

Przez całą drogę do Doroty zachodziła taka dziwna wymiana. Ona mnie rozdeptywała i zgniatała, a ja w zamian całowałem jej stopę. Może jak będę spełniał jej zachcianki i utrzymywał ją w dobrym humorze to mnie odczaruje?

Nie będę wam opowiadał co dziewczyny robiły w domu Doroty. Same nudne rzeczy, nawet niespecjalnie słuchałem o czym rozmawiały. Samej Doroty nie znałem zbyt dobrze. Wiedziałem tylko tyle, że jej rodzice byli właścicielami jakiejś fabryki i byli bardzo bogaci. Niestety, chyba się rozwiedli.

— Poczekaj chwilę, pójdę do kuchni zrobić coś do picia! Zaraz wracam.

Nagle, zobaczyłem światło! Ewa wyciągnęła mnie z buta. Ewa siedziała sobie na podłodze, a ja stałem obok jej stóp. W jednej dłoni trzymała talerzyk z jakimś ciastkiem. Drugą, zbliżyła do mnie. Między kciukiem i palcem wskazującym trzymała okruszek, ale dla mnie była to bardzo duża porcja

— Prosze! Za dobre sprawowanie!
— Dzięki! — zawołałem, łapiąc ciastko.

Opłacało się jej służyć!

— Co do… — usłyszeliśmy głęboki, męski głos

Jednocześnie popatrzyliśmy się w kierunku drzwi. Stał w nich ojciec Doroty. Szybko pobiegłem schować się za stopą siostry.

— Czemu on jest taki mały?! Co ty mu zrobiłaś?!

— Ewa! Nie! — zawołałem, widząc, jak wyciąga ona palec w kierunku mężczyzny. Niestety, nim zdążyłem zareagować, już był malutki. W progu, tam gdzie stał. Wyglądał na zupełnie zaskoczonego.
— Coś ty narobiła? — zawołałem
— Nie wiem! Kurwa! Zaraz by wygadał!
— Ale to nie Marek! Nie możesz zmniejszać ludzi w ich własnym domu! Ktoś go znajdzie! Co z Dorotą?

Jak to mówią - o wilku mowa. Niosąc w dłoniach dwie wielkie szklanki wypełnione czerwono-zielonym płynem, dziewczyna właśnie wróciła

Widziałem, jak jej ojciec odwrócił się, widząc swoją olbrzymią córkę. Widziałem, jak ten widok odebrał mu mowę. Widziałem, jak jej stopa leciała prosto na niego. Widziałem jak zniknął pod jej butem.

Dorota rozdeptała swojego ojca, w ogóle o tym nie wiedząc. Nawet się nie zorientowała, że na cokolwiek stanęła.

— I po problemie. Rozwiązał się sam — szepnęła Ewa do mnie
— Co? Przecież…

Nie zdażyłem dokończyć zdania, bo wrzuciła mnie z powrotem do swojego buta.

— Proszę bardzo — powiedział Dorota podając Ewie szklankę — najlepszy drink na świecie. Moja własna receptura!

Dziewczyny piły i plotkowały jak gdyby nigdy nic. Ja nie mogłem przestać myśleć o tym co właśnie zobaczyłem. Dorosły mężczyzna skończył zgnieciony przez własną córkę, bo Ewa nie potrafiła kontrolować swoich mocy. Gdyby mnie nie zmniejszała cały czas, ani Marek ani ten pan nie mieliby teraz takich problemów. Przecież to wszystko się wyda. Prędzej czy później się zorientują, że go nie ma. A może Dorota go wcześniej znajdzie. Przecież on był tam, na tej podeszwie… cały czas żywy. Dobrze wiedziałem, że byciu zmniejszonym za pierwszym razem towarzyszy potężny szok. Ja go przeżyłem, Marek go przeżył… My jednak mieliśmy o tyle lepiej, że Ewa zapewniała nam jakiekolwiek poczucie bezpieczeństwa. Wiedzieliśmy, że istnieje możliwość powrotu do dawnego rozmiaru. Ten pan nie miał nic z tych rzeczy. Nagle stał się mały a jego własna córka go rozdeptała. Nie mógł wiedzieć czy to jest na stałe, na pewno nie rozumiał, jak jego ciało może istnieć w tak zmniejszonym i zdeformowanym stanie.

No i co Ewa zamierzała zrobić, jak to się wyda? Zmniejszyć Dorotę i każdego kto poznał jej sekret? To może od razu zmniejszyć cały świat, będzie szybciej!

Oczywiście, nie mogłem nic z tym zrobić. Tak samo jak on, byłem uwięziony pod stopą należącą do dziewczyny.

W pewnym momencie pięta Ewy wyskoczyła z buta, który teraz trzymał się tylko na palcach. Skorzystałem z okazji by wyjrzeć na zewnątrz.

Dorota klęczała przed jakąś swoją szafką i coś w niej szukała. Na widocznej podeszwie jej buta, widać było sylwetkę mężczyzny. Była komicznie rozpłaszczona i wgnieciona we wzorek na podeszwie. Twarzą był zwrócony “do wewnątrz”,

dlatego pewnie się nie odzywał. Nie mógł.

Ewa posłała mi spojrzenie mówiące “no co, przecież i tak nic nie mogę z tym zrobić”.

Chyba miała rację.

Kilkanaście minut później, dziewczyny stwierdziły, że pójdą na miasto.

Tuż przed wyjściem z domu, Dorota powiedziała

— Poczekaj, muszę zmienić buty

Ściągnęła te w których była i kopnęła je pod ścianę. Traf chciał, że jeden z nich odwrócił się podeszwą do góry. Akurat ten co nie trzeba.

— Ugh… chyba w coś wdepnęłam — powiedziała Dorota, sięgając po tego buta
— Zostaw! — zawołała Ewa — pewnie jakaś guma czy coś, co się będziesz brudzić.

Ale było za późno. Dorota już trzymała buta i przyglądała się kolorowej plamce

— Popatrz jakie dziwne. Wygląda, jakby ktoś mi narysował człowieczka na podeszwie…

Nie widziałem wyrazu twarzy Ewy, ale miałem wrażenie, że odbywała się na niej walka różnych emocji.

— To jakaś naklejka? — kontunuowała Dorota, zadziwiona dokładnością szczegółów. Podrapała paznokciem i kawałek “naklejki” się odkleił.

— D o r o t a… P o m ó ż… — powiedział, gdy jego głowa sie uwolniła
— AAAAAAAAA! — krzyknęła dziewczyna, upuszczając but. Spadł na ziemię podeszwą do dołu, znowu zgniatając jej ojca.
— Tatooooo! Taaaatoooooo! — zawołała, ale nikt jej nie odpowiedział. Powoli podniosła but i spojrzała na podeszwę.
— To ja… — odpowiedział — Ona mi to zrobiła!

Dorota popatrzyła się na Ewę.

— Co to jest? Gdzie mój tata?
— To jest twój tata — odpowiedziała Ewa zrezygnowanym głosem. Odetchnąłem z ulgą. Chyba nie zamierzała jej zmniejszać.
— Ale on jest taki mały… co mu się stało?
— Przepraszam, nie chciałam! To się stało przypadkiem!
— Co się stało?
— Zmniejszyłam go…
— CO?

Ewa sięgnęła do swojego buta i wyciągnęła mnie. Postawiła mnie na swojej dłoni i wyciągnęła w kierunku Doroty.

— To mój brat, poznajesz?
— Cześć, Dorota! — pomachałem jej ręką

Dorota złapała mnie i ściskała mnie w palcach, sprawdzając, czy byłem prawdziwy Ewa zaczęła opowiadać jej całą historię.

Dorota słuchała uważnie, powoli odklejając ojca od podeszwy swojego buta.

— No i się przestraszyłam, że komuś powie, dlatego go zmniejszyłam… To był odruch… a potem go rozdeptałaś i nie wiedziałam co mam zrobić. Przepraszam!
— To niesamowite — powiedziała w końcu Dorota — Taka moc… Tylko dlaczego mi nie powiedziałaś wcześniej!
— Staram się trzymać to w tajemnicy…
— Rozumiem — powiedziała Dorota po chwili zastanowienia — Nikomu nie powiem.
— Dziękuję
— A co z moim tatą? Zostanie już taki malutki?
— Mogę go powiększyć… ale tylko jeśli nikomu nie powie…
— A może taki zostać? — zapytała
— Dorota! Nawet tak nie mów! — zawołał jej ojciec
— Mogę go nie powiększać… — odpowiedziała zdziwiona Ewa — ale dlaczego?
— Może go dam mamie w prezencie…
— DOROTA! — krzyknął — TO NIE JEST ŚMIESZNE! NATYCHMIAST MNIE POWIĘKSZCIE!
— Mama się ucieszy…
— NIE! DOROTA PROSZĘ! TYLKO NIE TO! CHCESZ SAMOCHÓD? KUPIĘ CI SAMOCHÓD! CO ZECHCESZ!
— Widzisz, Ewa? Jak szybko się uczy szacunku dla kobiet? Ale będzie fajnie! Dzięki, to najlepszy prezent jaki dostałam!

Widziałem, jak Ewa się odprężyła. Kolejny kryzys był zażegnany. Dorota na pewno dochowa jej tajemnicy, inaczej będzie się musiała tłumaczyć z tego co zrobiła ze swoim ojcem.

— A powiedz mi jeszcze jedną taką rzecz… dlaczego twój brat był w twoim bucie?
— Uśmiejesz się! On to lubi!
— Co? Nie! — zaprotestowałem, ale dziewczyny mnie zignorowały.
— W ogóle, te buty to on sam mi kupił. Wybierał takie, żeby mu było wygodnie, jak będę z nim w nich chodzić!
— Serio? Mały, to prawda? — Dorota zwróciła się do mnie
— Teoretycznie tak, ale… — powiedziałem, ale nie dała mi do końca wyjaśnić całej sytuacji
— Pokażę ci — powiedziała Ewa, podnosząc mnie i kładąc sobie na wierzchu stopy — No, Jacek, pokaż mi jak bardzo mi dziękujesz za to, że możesz być w moim bucie!

Cóż mogłem zrobić, otoczony przez dwie gigantki? Pochyliłem się i zacząłem całować jej stopę

— Dziękuję — powiedziałem
— Haha! Nieźle go wytresowałaś! Widzisz tatusiu? Ucz się
— Dorota! Nie możesz mnie tak traktować! Jestem twoim…

Ona go nie słuchała - zamiast tego, wrzuciła go do swojego buta. Ewa na to umieściła mnie w swoim.

— To co, idziemy na to miasto?
— Pewnie! O, trochę łaskocze!
— Przyzwyczaisz się.

Spis treści

8 **1**

Spis treści **13**